

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.
Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową
wynosi zł 6 gr 50.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika” na
konto P. K. O. Nr 404.600 i wszystkie księgarnie
w kraju i zagranicą.

I. NAUKA A DYLETANTYZM.

Muszę rozpocząć od znanego zwrotu w opowiadaniach i bajkach:
„Pewnego razu...”

Otóż pewnego razu w słotny dzień jesienny, kiedy influencją zła-
many musiałem leżeć w łóżku, pewien wysoki urzędnik wojskowy (austria-
cki) przybył do mego mieszkania, i wręczył mej żonie poważny obję-
tością rękopis, z prośbą, abym rzecz tę przejrzał i powiedział mu swoje
o niej zdanie. Była to praca ponad siły, nietylko dlatego, że rękopis
był spory (mógł obejmować folio arkuszy 40—50), ale że złożone w nim
dociekania etymologiczne rozmaitych wyrazów polskich, począwszy od
Boga były nad wyraz bałamutne, często niedorzeczne a nawet śmieszne,
choć oparte pozornie na olbrzymim materiale, czerpanym ze wszyst-
kich języków arjoeuropejskich, a o ile pamiętam, i semickich. Widać
było niesłychaną pracowitość i cierpliwość, staranne posługiwanie się
literaturą językoznawczą, wyzyskiwanie wszystkiego, co tylko mogło
doprowadzić autora do upragnionego celu — wyświetlenia pochodzenia
i znaczenia wyrazu, ale był brak zasadniczy metody naukowej, która
nietylko była pohamowała autora w zapędach porównawczych, aleby
mu była pozwoliła na odróżnienie ziarna i plewy i tym sposobem
uchroniła go od zbłądzenia na bezdrożach.

Niedawno znowu otrzymałem książkę, starannie wydaną i mającą
za cel wyjaśnienie nazw rzek w Europie, które podług autora mają
w sobie pierwiastki z języków słowiańskich i udowadniają (zdaniem
autora), że Słowianie zamieszkiwali całą zachodnią Europę a nawet Bry-
tanję. Rzeka n. p. *Vijenne* we Francji dlatego tak się nazywa, bo się
wije. Zgromadzony w książce materiał bardzo poważny, musiał kosztować
autora kilka lat życia — niestety, rezultat pracy bardzo nikły, nie wzbo-
gaca nauki żadnym dorobkiem, dla braku metody naukowej.

Na czemże polega ta metoda naukowa?

Metoda czyli sposób badania wynika z istoty, z charakteru umie-
jętności, czy jej gałęzi. Długo czas uważano językoznawstwo za naukę

filozoficzną i stworzono nawet osobną filozofję języka (Sprachphilosophie), aż niepospolity rozwój nauk przyrodniczych narzucił swoją metodę językoznawstwu, wskutek uznania języka za twór przyrodniczy razem z człowiekiem. Wiele rzeczy ta metoda wyjaśniła i usunęła błędy poprzednich badań, ale nie mogła dokonać wszystkiego i dopiero kiedy zwyciężył pogląd, że język, tak jak człowiek, składa się z ciała i duszy, ma zjawiska fizjologiczne, ale znakomita większość opiera się na psychologii (nie wiele na logice), wtedy postęp badań językoznawczych osiągnął niespodziewane rozmiary i nauka ta stanęła jednym rzutem obok najpoważniejszych umiejętności.

Jeżeli badacz dźwięków mowy posługuje się prawie wyłącznie metodą przyrodniczą i doświadczalną (fizjologia języka), to badacz form i zdania oprzeć się musi w większości wypadków na psychologii a częściowo tylko na bardzo elementarnej logice, która językiem nie rządzi, ale nań wpływa. Najtrudniejszą częścią językoznawstwa jest etymologia, czyli nauka o pochodzeniu wyrazów i semazjologia, t. j. nauka o znaczeniu wyrazów. Do badań poważnych i skutecznych nie wystarczy tu żadna z powyżej wspomnianych metod; trzeba bardzo często sięgać do historii, archeologii, etnologii, a przede wszystkim opierać się na pewnych podstawach, nigdy na domysłach i hipotezach. Najbardziej unikać musi językoznawca-etymolog złudzeń głosowych, i narzucających się podobieństw, aby nie popaść w manję i zamiast poważnych rezultatów nauki nie dać żeru dla pośmiewiska!...

Zasłużony badacz starożytności Sądeczyzny, Szczęsny Morawski, rzucił się przygodnie do poznania języków semickich, i napotkawszy we fenickim pierwiastek *ba*, dowodził, że polski wyraz *baba* pochodzi z fenickiego!

A gdyby jakiś Niemiec podróżujący w Afryce usłyszał u jakiegoś plemienia murzyńskiego brzmienie *ur*, czyż ma z tego odrazu wnosić, że Niemcy *Uhr* wzięli z Afryki?

Tych przestróg i ostrożności nie przestrzegają zwykle dyletanci, t. j. ludzie najlepszej woli, często erudyci, mający rozległą wiedzę; nie znając metody językoznawstwa, ulegają złudzeniom wzrokowym i słuchowym, zestawiają ze sobą wyrazy najzupełniej obce, wykrywają prawidłą głosowe i słowotwórcze nie istniejące i nie mogące istnieć i porwani zapałem toną z rozkoszą w sadzawce własnych kombinacji, nie zdolni do zrozumienia błędu, a bardzo nieskorzy do tego, aby się dać przekonać.

A przecież ludzie tacy, prócz zapału do pewnej gałęzi umiejętności i erudycji, mający dużo wolnego czasu, mogliby z wielkim pożytkiem pracować dla nauki, ale we właściwym zakresie. Jakieżto wdzięczne pole n. p. odślania się dla duchowieństwa i nauczycielstwa wiejskiego

w gromadzeniu materiału etnologiczno-językowego przez wierne i sumienne zapisywanie nie tylko luźnych wyrazów z gwary miejscowej, ale nawet całych tekstów opowiadań, pieśni, zagadek i t. p. Na wielkim obszarze Polski współczesnej od Bałtyku po Tatry i od Chodzieży do Pińska jest jeszcze tyle miejscowości niezbadanych językowo, bo brak stosownie i wiernie zapisanego materiału, który często pod wpływem nowszych prądów cywilizacyjnych traci charakter starożytnego języka polskiego, z wielką szkodą dla dziejów języka i jego rozwoju.

Niechże tedy Czytelnicy nasi i sami i ich znajomi odróżniają zawsze pracę naukową od pracy amatorskiej niech zachęcają kogo mogą do naszkicowanego powyżej gromadzenia materiału, ale niech badania naukowe pozostawią powołanym do tego i uzbrojonym we wszystkie narzędzia, jakie do tej wyprawy posiadać trzeba. Inaczej spotkać się muszą zawsze z oceną smutną, że „szkoda czasu i atlasu...”

R. Zawiliński.

II. ZAPYTANIA I ROZTRZĄSANIA.

46. **Pobory służbowe czy płaca, uposażenie...?** S. S.

— Rozstrzygnął to pytanie wyczerpująco A. A. Kryński (Jak nie należy mówić i pisać po polsku, str. 125—127), że nawet *pensja* chociaż wyraz obcy, lepsza jest niż *pobory*. Jestto rzeczywiście niedawny nowotwór znaczeniowy, w w. XIX. nawet w Galicji nieznanym.

47. **Zaczezione czy zaskarżone orzeczenie?** S. S.

— Rozumiem różnicę między *zaczezionym* (zaatakowanym) a *zaskarżonym*, ale nie umiem jej nazwać, a tem mniej zastąpić tych wyrażań trafniejszymi. Chociaż to wyraz obcy, ale wolałbym *zaatakowane orzeczenie* niż *zaczezione*, bo *zaskarżone* to zupełnie co innego.

48. **W odpowiedzi na... Czy to dobrze?** S. S.

— Sądzimy, że lepiej po polsku: *Odpowiadając na...* chociażby w *odpowiedzi* nie przypominało niemieckiego: *In Beantwortung...*

49. **W odniesieniu do... (sprawy N. N.) zaznacza się...** S. S.

— Ten zwrot przyimkowy można jeszcze krócej a lepiej wyrazić przez: *Co do sprawy..., zaznaczam...*

50. **Wnoszę o mianowanie (na mianowanie stanowczo błędne).** S. S.

— Możliwy to uproszczyć na: *wnoszę mianowanie*, albo: *podaję wniosek mianowania X. X.* Przyimki *o* czy *na* są tu zupełnie zbędne.

51. Zarekurowane orzeczenie — wyrażenie niewątpliwie błędne i brzydkie. S. S.

— Tu nie pomoże nic, tylko opisanie: „orzeczenie, przeciwko któremu wniesiono rekurs“. Żaden imiesłów tego nie zastąpi.

52. W sprawie odnoszącej się do N. N. Czy nie lepiej: w sprawie dotyczącej N. N.? S. S.

— Naszym zdaniem i *odnoszący się* i *dotyczący* są zbędne. Najlepiej krótko: *w sprawie nauczyciela czy ucznia...*

53. W ślad (śladem) pisma... Czy tępić to wyrażenie czy je tolerować? S. S.

— *W ślad* jest rusycyzmem. Po polsku dokładnie byłoby: „*Fo otrzymaniu pisma...*“, ale można to wyrazić i krócej: *Na pismo, otrzymane..., odpowiadam.* Wynika stąd, że nie trzeba tolerować, skoro można dobrze po polsku wyrazić.

54. Rozporządzenie w przedmiocie organizacji władz...? S. S.

— Ten „przedmiot“ jest ulubionym wyrazem biurokracji warszawskiej. Wystarczy przeczytać tylko nagłówki ustaw ogłaszanych w „Monitorze“. Zamiast „przedmiotu“ używaliśmy dawniej i używamy „sprawy“ i brzmi to lepiej: „Rozporządzenie w sprawie organizacji władz“.

55. Czy to poprawnie brzmi: Miał przyjaciela na imię (imieniem) Andrzej? Ks. J. Łęgosz.

— Tylko wyrażenie w nawiasie *imieniem* jest w tym wypadku poprawne. „Na imię“ dałoby się tylko użyć w całym zdaniu: „Miał przyjaciela, któremu było na imię Andrzej“.

56. Gdzie akcentować jednakże na drugiej czy trzeciej zgłosce od końca? Ks. J. Łęgosz.

— Tylko na drugiej *jednakże*; nigdy się nie słyszy *jédnakże*.

57. Należy pisać i wymawiać „funt sterling“ czy „funt szterling“? Uważam za prawidłową formę „F. sterling“, jako odpowiadającą wymowie angielskiej; pisownia „F. szterling“, zalecana przez niektóre słowniki ortograficzne ostatniej doby, zdaje się wykazywać pośrednictwo niemieckie. Analogicznie używamy prawidłowo: „Stuart“, nie „Sztuart“.
T. S-cki.

— Zasadniczo ma Pan rację, ale cóż poradzić na to, że się wymowa przez *sz* przyjęła ogólnie i wymawianie *st* uważanoby za nienaturalne i pretensjonalne. Wszak mówimy wszyscy *szkapa*, *szkopuł*, chociaż pochodzą z łac. *escapa*, *scopulus*.

58. Kredytować czy raczej po polsku borgować?

Fr. Krzemiński.

— Niestety, ani jeden ani drugi wyraz nie jest polski; oba są pochodzenia romańskiego, a *borgować* gorsze niż *kredytować*; po polsku tylko *pożyczać*.

59. Jarmark (wyraz obcy) czy nie lepiej kiermasz lub targ?

F. Krzemiński.

— Ambo meliores. *Jarmark* to niem. *Jahrmarkt*, *kiermasz* to niem. *Kirchmesse*, i każde z nich ma inne znaczenie. *Targ* to jakby mały jarmark, więc go nie zastąpi. Musimy się pogodzić z tą obczyzną.

60. Mówi się dach; czy nie należałoby używać strzecha, może kalenica lub szczyt?

F. Krzemiński.

— *Strzecha* to najniższa część dachu, zwłaszcza ze słomy; *kalenica* to najwyższy szczyt dachu, ułożony z wałków gliny i słomy; nie mogą więc zastąpić *dachu*, który ogólnie określa nakrycie wierzchnie budynku, czy to jest gontowe, czy blaszane lub dachówkowe.

61. Jaka różnica między słowami: ukrop, wrzątek, war a woda gotowana?

F. Krzemiński.

— *Ukrop*, *wrzątek* i *war* to wyrazy bliskoznaczne, a prawie jednoznaczne; *woda gotowana* może być ciepłą lub zimną i nie być ukropem, ani warem.

62. Jaka różnica między słowami: koszałka, opałka, kobiałka?

F. Krzemiński.

— *Koszalka* = torebka z przykrywadłem, z drzazg wiązowych lub leszczynowych upleciona, która sznurkiem przewleczona i przewieszona przez ramię, służy zwykle do noszenia pokarmów. *Opalka* = kosz pleciony z rogoży, z łyka, z wiciny na prętach leszczynowych do noszenia sieczki, plew, albo innych przedmiotów. *Kobiałka* = koszyk od spodu okrągły, pleciony z wici, łyka i t. p. (*Słow. warszawski*).

63. Jak poprawniej należałoby mówić: kubel czy wiadro?

F. Krzemiński.

— Słownik warszawski objaśnia *kubel* przez *wiadro*, *wąborek*, niema więc między nimi różnicy.

64. Mamy czasownik *nocuje* od *noc* (trwanie), a jak będzie trwanie od *dzień*, gdyż *dnije* oznacza początek dnia? *F. Krzemiński.*

— O ile kto potrzebuje wyrazić trwanie przez przeciąg dnia, mówi *przeżyć dzień, przetrwać dzień*, ale od samego tematu *dzień* czasownika innego prócz *dnieje* niema.

65. Skąd pochodzi i co znaczy przymiotnik *drobnicowy*, użyty w ogłoszeniu przedsiębiorstwa dowozowego („Ill. Kurjer Codz.“ Nr 77 z 18 marca r. b.)? M. M.

— Słownik warszawski ma tylko rzeczownik *drobnica*, który objaśnia = drobne rzeczy (np. na kolei drobne towary). Widocznie wyraz ten jest używany na kolejach i utworzono przymiotnik *drobnicowy* (byłoby lepiej: *drobniczy*), dla zwykłych śmiertelników niezrozumiały.

III. POKŁOSIE.

Stefana Żeromskiego *Przedwiośnie*. Warszawa—Kraków 1925 r. Wydanie drugie. Nakład J. Mortkowicza.

Wyrazy rzadko spotykane, ludowe lub zgoła nowe:

Str. 16. „W *zburzyszczach* starych bakińskich fortalicyi“... (pisownia autora).

Str. 340. ...„nie objęli... władzy... ponad *zburzyszczem* wszystkiego“.

Str. 77. ...„szklilbym ci to tak w żywe oczy, gdybym nie był“.

Str. 133. ...„*wolantka* wybiegła na ...gościniec“...

Str. 186. ...„wyskoczył z ...*wolantki*“ —

ale str. 249. ...„ksiądz wskoczył do *wolanta*“. Postaci „*wolantka*“ nie spotykałem. Zwykle używa się „*wolant*“ — pojazd, przypominający powóz, lecz odkryty.

Str. 151. ...„*aleje* grabowe, *wynoszące się* w pola“...

Str. 152. ...„*gęsi* wydawały... *iście dulskie*... głosy podziwu“.

Str. 160. ...„Cezary wywnioskował..., że ów Jędrzek *mieści się bez reszty* w Hipolicie Wielosławskim.

Str. 169. ...„*Kopyta* jego (konja) po *pęciny* *zakłękały się* w *świeże ciasto uprawy*“.

Str. 185. ...„co też jest dalej za chudym *lasankiem* (lasek), którego brzegiem biegnie korzenista droga“. Wyrazu tego nie podaje Słownik Warszawski.

Str. 189. ...„pełna tajemnic i *otchlistego* (otchłannego) życia, tam w głębi“... Wyraz staropolski, przytacza go Słownik Warszawski w postaci „*otchlisty*“ i „*odchlisty*“ — pełen odchlin, przepaścisty.

Str. 189. ...„*wdzięcznej* na wejście *samoswojej* wody“.

Str. 189. ...„*kaczki-krzyżówki* *beztrwożnie* przepływały“.

Str. 189. ...„*zał* serce ścisnął na widok *sennowładztwa* tej wody“.

Str. 196. ...„sekuła“. — Co to znaczy?

Str. 230. ...„wygląda cwanie“... Słownik Warszawski podaje „cwano“.

Str. 292. ...„Inaczej było obce, dalekie, *nienaskie*“... Niema w Słow. Warsz., jest natomiast w Słowniku gwar polskich Karłowicza.

Str. 294. ...„żyjąc w swych kątach, na cudzem *przykominiu*“ (przy-piecek)“. Niema w Słowniku Warszawskim.

Str. 334. ...„przypatrywał się... tezom i wywodom zupełnie tak, jak *umysłowaniom* Buławnika“.

Str. 339. ...„wyłaziło... spod ziemi i ukazywało niezupełność, ułomność a nieraz śmieszna *symplicystyczność* tez Lulka“.

Str. 378. „Łza łzę pobijając, płynęły po jej twarzy przeobfite strugi“. — (Styl!)

St. Sk.

— Przyznajemy, że *symplicystyczność*, *umysłowanie*, nie są zbyt mile brzmiące wyrazy; że *lasanek* zam. *lasek*, chyba z miejscowej jakiej gwary przeniesiony; że *zburzyszcze* na wzór *dworzyszcze* utworzono prawidłowo, ale niezwykle; natomiast *nienaski*, *sennowładztwo*, *samo-swój*, *beztrwożnie*, *zaklękać się* są bardzo szczęśliwie przeniesione z gwar do języka literackiego i pomnażają jego bogactwo. Zwroty *szklić komu*, *mieścić się bez reszty* wzięte z gwary studenckiej, i użyte trafnie. Nie możemy uważać za błędne używanie archaizmów lub prowincjalizmów, bo niemi Żeromski bardzo zręcznie język polski wzbogaca.

(Red.)

IV. VIVAT SEQUENS!

Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego z dnia 6 marca 1925 r. wydało następujący okólnik do wszystkich pp. urzędników Kuratorjum O. S. L. i Rad szkolnych powiatowych:

Przeglądając pisma urzędowe, przedstawiane mi do zatwierdzenia, oraz pisma nadsyłane przez władze podległe Kuratorjum, spotykam w nich niejednokrotnie wyrażenia i zwroty, niezgodne z duchem języka polskiego.

Ponieważ władze szkolne szczególnie powołane są do czuwania nad poprawnością i czystością języka w mowie i w piśmie, podaję następujące wskazówki i pouczenia, których należy ściśle przestrzegać.

1) Najczęściej spotykane w aktach wyrażenia: *odnośny* i *odnośnie* powinny raz na zawsze zniknąć bez śladu. Należy je zastąpić wyrażeniami: *w związku ze sprawozdaniem...* lub *powołując się (odpowiadając) na pismo...*, albo: *uzupełniając sprawozdanie (odpowiedź)*. Przymiotnik

odnośny można doskonale zastąpić wyrażeniem *właściwy n. p. do właściwej kurji*, lub: *właściwej Rady szkolnej, powiatowej i t. p.*

2) Należy zaniechać używania wyrazu: *przyległy* (dekret). Zastąpi go poprawne wyrażenie: *dołączony*.

3) *Przy zwrocie relacji* — wyrażenie brzydkie, sprzeczne z duchem mowy polskiej! Zamiast niego polecam zwrot: *odsyłając (zwracając) pismo (sprawozdanie)*.

4) Zakorzenione już bardzo wyrażenie: *w ślad pisma* powinno ustąpić miejsca lepszemu określeniu: *uzupełniając dodatkowo sprawozdanie z dnia*

5) *Wniosek na nominację*. Lepiej użyć wyrażenia: *wniosek o mianowanie* lub poprostu: *prośba o mianowanie, proszę o mianowanie*.

6) *Do zatwierdzającej wiadomości* — wyrażenie niewłaściwe i śmieszne. Żadna wiadomość nie posiada tej mocy, ażeby mogła cokolwiek zatwierdzić. Wystarczy powiedzieć: *proszę o przyjęcie do wiadomości*, lub też: *proszę o zatwierdzenie*.

7) *Naprowadzone okoliczności* — lepiej: *przytoczone, wymienione*.

8) *Utarty i bardzo rozpowszechniony zwrot: w załączeniu przesyłam*, jest zarówno błędny, jak też po większej części zgoła zbyteczny. Jeśli Kuratorjum przesyła cokolwiek ministerstwu, lub innej władzy, to rozumie się samo przez się, że załącza (dołącza) rzecz o której mowa.

9) Również niewłaściwe jest wyrażenie: *W załatwieniu*. Lepiej użyć zwrotu imiesłowowego: *Załatwiając*.

10) Wyrażenie: *Przenoszę Pana na własną prośbę* wymaga uzupełnienia zaimkiem. Poprawniej: *przenoszę Pana na skutek Jego prośby*.

11) Wyrazy, przejęte z języków obcych, należy, o ile możliwości, zastępować wyrażeniami czysto polskimi. Język nasz nie jest tak ubogi, ażeby zapożyczać koniecznie od obcych owe: *reskrypty, relacje, rewersy, decyzje, skonstatować* i t. p. Doskonale zastąpią je wyrazy: *rozporządzenie, zarządzenie, pismo, sprawozdanie, poświadczenie, postanowienie, stwierdzić* i t. p.

12) *Wątpliwości* nasuwa rozpowszechniony zwrot: *przedkładam*. Jakkolwiek nie można powiedzieć, że wyrażenie to jest bezwzględnie sprzeczne z duchem języka polskiego, należy przecież rozróżniać, zależnie od przedmiotu sprawy, czy je pozostawić, czy też raczej użyć wyrażenia: *przedstawiam prośbę, składam wniosek, przesyłam pismo* i t. p.

13) *Interesowany, osoba interesowana* (n. p. *poleca się doręczyć interesowanemu*) — zastąpić poprostu powtórzeniem nazwiska osoby, o którą chodzi, której sprawa dotyczy.

14) *Imiesłowu: dotyczący* używa się często w sposób niewłaściwy. *Dotyczący wizytator, dotycząca R. S. P.* Niejednokrotnie można skreślić to wyrażenie całkowicie bez żadnej szkody dla treści zdania, w nie-

których wypadkach należy je zastąpić innem, jakie nasunie tekst pisma oraz poczucie poprawności języka.

Nakoniec zwracam uwagę, że najcenniejszą zaletą „stylu urzędowego” powinna być zawsze prostota i naturalność. Rzeczą zbyteczną jest posługiwanie się zwrotami wyszukanemi, odbiegającemi daleko od codziennej mowy potocznej, byle tylko poprawnej, czystej i starannej.

(O. Nr 100).

Kurator:

Sobiński.

— Jesteśmy niezmiernie wdzięczni P. Kuratorowi Sobińskiemu za udzielenie nam odpisu owego rozporządzenia i pozwolenie na przedrukowanie go w „Poradniku”. Najtrudniejszy jest początek; może inne Kuratorja bez względu na inicjatywę nie własną pójdą w ślady Kuratorjum lwowskiego, a wtedy zaczynając od władz szkolnych i szkoły w ogólności, możebyśmy się doczekali okólników i w innych działach administracji państwowej i wspólnemi siłami oczyścili nasz język ojczysty z naleciałości szpetnych i nawyków biurokratycznych.

V. JĘZYK W CZASOPISMACH SPORTOWYCH.

Przy przeglądaniu naszych pism sportowych nabiera się przekonania, że redaktorowie ich nie zdają sobie sprawy lub zapominają albo niedoceniają tego faktu, że ich czytelnikami jest głównie młodzież szkolna obok nielicznych i innych sfer. Mając to na względzie, powinni dokładać wszelkich starań, aby sposób wyrażania się, budowy zdań, a nawet i ortografia drukowanych artykułów były właściwe oraz zgodne z duchem języka, z gramatyką oraz z przepisami zasad pisowni tem więcej, że pragną się utrzymać na poziomie popularnym.

Przedewszystkiem należy podkreślić fakt, iż najczęściej spotyka się błędów t. zw. stylistycznych. Polegają one na tem głównie, że części składowe zdania, a zwłaszcza zasadnicze (podmiot i orzeczenie), nie są względem siebie odpowiednio ułożone — że nieumiejętnie używa się zaimków (głównie osobistych) a za często znowu strony biernej (germanizm), co widać najwyraźniej z następujących zdań: „uważa mianowicie on — niech służy drogowskazem — sport ma za zadanie — gdy para eleganckich spodni była do dostania za 5 złr. — zaś on jechał... prowokacyjnem okiem mierzony przez obszarpanych policjantów — przy biegu... dziecko... musi stanąć i zadychane nie może chwycić tchu — taniec... na zatrawionem boisku — sympatycy naszego klubu, ludzie obcy, lecz bezstronnie przyznać nam muszą słuszność, że w ciągu ostatniej doby w okresie krótkim zrobiliśmy pod względem organizacyjnym stosun-

kowo wiele — zawodnikom... i organizatorom zawodów przypadła w udziale przynajmniej pewność — Co do wyników należy podkreślić wspaniałe poprawienie własnego rekordu w rzucie kulą por. Barana... — Reprezentacja Węgier nie doznała w tym roku żadnej klęski — Sensacyjne rewelacje z tajemnic zakulisowych KZOPN — Czysty zysk dla zasłużonego gracza w teorii, a w praktyce — Niestety było w tym, że śnieg po drodze roztopił się — Stare bowiem ośrodki kulturalne usportowione i nieusportowione uległy z biegiem historii kompletnej degeneracji, a nawet upadkowi — Jeszcze nie jest u nas tak różowo na punkcie liczebności i masowości sportu — Zwołanie... walnego zebrania... należy spodziewać się w najbliższym czasie — ...najrozmaitsze mniej lub więcej zawinione błędy, kładą się w opinii naszych sąsiadów ciężarem nielada nie tylko na polskim sporcie, lecz na całym narodzie — Miss Maud była wprawdzie Angielką, ale tak długo mieszkała na Wołyniu, że się zupełnie zwołyniaczyła. Sportowała się namiętnie i żyła higienicznie według poleceń lekarza... ..siły swe tak wzmocniła, że mogła podnieść byle co, aż przyjaciółki z zazdrością gratulowały jej ulepszony wygląd. — ..odchylić rąbek historii tego szlachetnego zmagania się ludzkiego w osiągnięciu kilku tysięcy kilometrów i to przy pomocy tylko własnych nóg — ...rok zeszły przyniósł pełny triumf parze Aerto-Rielens, którzy odstawili... resztę współzawodników — Niewiadomo jak wytłumaczyć sobie stanowisko poprzedniego Zarządu w tej sprawie, gdyż wiedział on, że winni nienadesłania formularzy, zostają zawieszani w prawach członkowskich... — Chcąc zwycięstwa ambicja i ofiarność, z jaką Pogoniarze walczyli o mistrzostwo, zasługuje na szczerze uznanie i pochwałę. — Pomimo licznie zwracanych uwag ze strony osób dobrze obznajomionych z prawem futbolowem... — W konkursach bierze udział setki i nawet tysiące osób. — Pismo to posiada ...dział sportowy, ale wiadomości, podawane przez nie, są... ..miano na myśli... — ...drużyny uważają sobie podróż do Polski jako... — nie tylko na afiszach było zaznaczone najwyraźniej o celu dochodów... — Gra, której przypatrywało się 6.000 widzów, wśród których... — Wiedeńczycy mieli pecha i.. Jeszcze nie zdołali oni... — Pozostałaby jeszcze do wzmiankowania drużyna...“

Znacznie mniej już spotyka się błędów t. zw. gramatycznych n. p. „nieco o wychowaniu sportowym — karność i rycerskość są *tem* ideałem — nie jest rycerskim uszkodzenie — świadczy o *tym* — istnienie jest stwierdzeniem — dla mnie jest wyjaśnieniem — gra staje się

ostrą i brutalną — nad artykułami fachowo pisanymi, ale suchymi, bez życia pisanymi — rola człowieka zostaje ograniczoną do wypełnienia funkcji — pomoc okazywała się chropowatą — drużyna została pokonaną — charakterystycznym jest stanowisko — w wspaniałej formie — (pluralis) — było to naszym celem i życzeniem — swymi sukcesami w sporcie — wadę widzą w tym — boisko Tarnovii dopiero w tym roku zaczęło być możliwym do gry — woda wprawdzie jest donoszona“.

Jeszcze i na błędy ortograficzne należy zwracać pilną uwagę, choć tu mało uchybień n. p. *hygjeny* — *hygieniczny* — *trjumf* — *rezerwuar*.

Nie chcę mówić, że są to dowody domowego wykształcenia, ale w każdym razie czy redaktor naczelny względnie odpowiedzialny, czy wreszcie korektor powinien mieć „Pisownię“, ewentualnie i gramatykę pod ręką i w wątpliwych wypadkach stale do nich zaglądać, by skończyć raz już nareszcie z temi różnemi „gramatykami“, a trzymać się wyłącznie przepisów, obowiązujących w szkołach. Nie trzeba bowiem o tem zapominać, że zadaniem prasy sportowej jest wychowywać naszą młodzież, a głównie szkolną. Przytoczone wyżej zwroty przyswoi sobie uczeń łatwo, ale też otrzymuje za nie w szkole stosowne noty. Zło bowiem trudno wyplenić, mimo, że prędko i łatwo przyłgnęło.

Zresztą poco wogóle istnieją przepisy gramatyki, pisowni i stylistyki polskiej?

Może przytoczone zwroty nie rażą ludzi z „domowym“ wykształceniem, ale uznających i gramatykę i pisownię polską dotykają niemiłe, a nawet przerażają. W związku z pracą nad poprawnością i czystością języka koniecznie trzeba opracować ostatecznie słownictwo fachowo-sportowe oraz gimnastyczne. Ale cóż! U nas, w Polsce, rzuca się jakąś myśl i podaje nawet projekty jej zrealizowania, n. p. w dziedzinie sportu piłkarskiego i pięściarskiego oraz słownictwa gimnastycznego, a tymczasem o pierwsze sfery fachowo-sportowe wcale się nie troszczą i stan przestarzały trwa nadal — zaś drugie tonie gdzieś w zapomnieniu czy w sferze „monopolu“. Nikt nie myśli nad temi sprawami. Albo sfery kierownicze sportu nieczują się na siłach, albo też brak fachowego wykształcenia w dziedzinie wychowania fizycznego jest tego powodem.

Czasby atoli usunąć jak najprędzej wszelkiego rodzaju przeszkody i zabrać się ostatecznie do opracowania słownictwa sportowego, biorąc pod rozwagę ogłoszone już projekty lub podając nowe, oraz słownictwa gimnastycznego, by nie zachwaszczać nadal naszego języka obcemi tworamami, jak n. p. profesjonalizm footballowy — dążyć do sanacji footballu — w kwestji spółek footballowo zawodowych — kierownik

futballowy — usportowiony — amatorstwo futballowe — rewanż — niezliczone cross — country — wśród tysięcy crossmanów — w crossie mistrzów... najlepszy stayer francuski — ileż meczy futballowych — z teamem kombinowanym doprowadzić do imprezy sportowej i sfinansować ją — na nowozbudowanym welodromie d'hiver — przestał startować — trenujący drużyny — urządzić tournée — informowaniem o kondycji graczy — rezerwuar defenzywny — doznał silnej kontuzji itp.

W związku z temi uwagami, które nie wyczerpują wcale całości tematu, zostaje dobór odpowiednio wykształconych ludzi na redaktorów pism sportowych i członków ich redakcyj. Piszący znowu artykuły powinni się starać usilnie o to, by nie utrudniać redakcjom ich żmudnego zadania i nie zmuszać ich do poprawiania zwłaszcza stylistyki i wyrazownictwa.

Feliks Fidziński.

VI. TROSKA O JĘZYK.

Od każdego pisarza, zarówno jak od każdego mówcy, przemawiającego do zgromadzonych słuchaczy, obok jasności w wypowiedzeniu myśli, wymaga się poprawnego władania językiem, którym te myśli słowem czy pismem wyraża. Zasada to ogólna, przestrzegana przez wszystkie narody i społeczeństwa kulturalne.

Ta, rzecz można, obowiązkowa jasność i poprawność językowa polega przedewszystkiem na posługiwaniu się w mowie i piśmie wyrazami i wyrażeniami powszechnie zrozumiałymi, oraz na takim układzie wyrazów w zdaniu, jaki jest właściwy naturze języka ogólnego, to jest języka warstw wykształconych, zwanego językiem literackim. Zarówno więc pisarz, jak i mówca biegle władać powinien bogatym zasobem form wyrazowych, wyrobionych w danym języku i ogólnie przyjętych, i jednocześnie posiadać dokładną świadomość i głębokie poczucie przyrodzonych tego języka właściwości składniowych, które się ujawniają w należytem układzie wyrazów, w zdaniach, jakoteż we wzajemnym łączeniu tychże zdań ze sobą.

Z powyższych uwag wynika, że jasność i poprawność języka muszą stanowić także nieodłączne znamiona wszelakich rozporządzeń i ustaw rządowych, w języku polskim ogłaszanych. Jakikolwiek przepis, dla szerszych warstw przeznaczony, wszelkie prawa państwowe powinny być — rzecz prosta — *jasno* słowami wyrażone, by je mogła rozumieć dokładnie każda jednostka wśród społeczeństwa, dla którego zostały ustanowione. Wzgląd zaś, że prawa polskie uchwała Sejm polski w stolicy Rzeczypospolitej, już sam przez się przemawia dość silnie za ko-

niecznością w nich *poprawnego* języka, jako szatę zewnętrzną, któraby i powadze prawa i godności Sejmu ustawodawczego odpowiadała.

Wiadomo jednak, że nie o każdej z naszych ustaw, czy to już uchwalonych, czy też ogłoszonych w formie projektów, można powiedzieć, że jest ona owocem nietylko wytężonej myśli swojego twórcy nad ujęciem i ułożeniem treści wewnętrznej, ale że także w swej formie zewnętrznej uwydatnia należyłą troskę autorską o poprawność językową.

Nie należy to do tajemnic codziennego życia społecznego, że dzisiejszy język w urzędach administracyjnych i w sądownictwie polskim grzeszy pod niejednym względem przeciw ogólnie obowiązującej poprawności językowej. Znane są utyskiwania wśród społeczeństwa tutejszego na niepotrzebne wplatanie wielu wyrazów obcych do mowy i tekstów polskich, mianowicie na posługiwanie się takimi barbaryzmami, zamiast których język nasz posiada w swym słownictwie odpowiednie wyrazy rodzime, lub też inne, oddawna przyswojone i ogólnie zrozumiałe. Niejednokrotnie także wykazywano różne sposoby wysłowienia polskimi wprawdzie wyrazami, zasadniczo jednak niepolskimi, bo przeniesione wprost z wzorów cudzoziemskich, przeważnie niemieckich i rażąco sprzeczne z naturą i wymaganiami składni polskiej.

Ale obok tych naleciałości niepożądanych, spotykamy w dzisiejszym języku inny jeszcze gatunek wadliwych okazów, mianowicie wyrazy swojskiego pochodzenia, ale używane *w znaczeniu zupełnie nowem*, poprzednio językowi nieznanem, i — co ważniejsza, niewłaściwem. I one, raz wniesione do języka urzędowego przez pewne jednostki, powtarzane są następnie bądź jako nowość (choć ogólnie niezrozumiała), bądź wskutek przykładu zgóry lub nawet rozkazu, i tym sposobem rozpowszechniają się i zarazem rugują najniesłuszniej i najniepotrzebniej wyrazy ogólnie dotychczas używane i dla każdego zrozumiałe.

Z przykrością przychodzi zaznaczyć, że szereg wyrazów o znaczeniu niewłaściwem, świeżo na grunt ogólnopolski przeszczepianych, jest dość znaczny. Kilka z nich tutaj przytoczymy. I tak:

Wiadomo, że niektórzy pisarze z widocznym upodobaniem posługują się wyrazami *rozbudowa* i *rozbudowanie* w zestawieniach takich, jak: *rozbudowa* urzędów lub instytucyj, zamiast: organizacja urzędów lub: organizacja i rozwój instytucyj; albo *rozbudowa* przemysłu i stosunków handlowych, zamiast — rozwój przemysłu i stosunków handlowych; — *rozbudowa* podatków, przez co mówca rozumiał podwyższenie podatków, albo może rozkład lub rozłożenie podatków; nawet zalecono już w piśmie „polityczne *rozbudowanie* wzajemnej znajomości“ (!). Mniemane te ozdoby nibyto górnego stylu (oparte na niemieckim „Ausbau“), mają ten tylko skutek, że wywołują wrażenie komiczne, i jednocześnie sprowadzają zaćmienie myśli wypowiedanej.

Wyraz *wydział* w znaczeniu *urząd* lub *zarząd* pojawia się już u nas w rozporządzeniach i ustawach rządowych w zestawieniach jak oto: *wydział* powiatowy, zamiast *urząd* powiatowy; *wydział* gminny zamiast *odwiecznego urzędu gminnego*; *wydział* towarzystwa, zamiast zwykłego *zarządu towarzystwa* i t. p. Wiadomo, że istniał także w b. Galicji osobny *zarząd kraju* pod sztuczną nazwą „*Wydział krajowy*“, nazwą beztreściwą i nic zgoła nie mówiącą, a utworzoną podług wzoru niemieckiego „*Landesausschus*“, zamiast właściwej nazwy „*Zarząd kraju*“. Zbyteczne przypominać, że „*wydział*“ w jego znaczeniu właściwym mamy w licznych wyrażeniach, n. p. *wydział filozoficzny*, *wydział lekarski uniwersytetu*, *wydział hipoteczny*, *wydział handlowy sądu okręgowego*, różne *wydziały* w ministerjach i t. p., gdzie *wydział* oznacza stale jedną z części składowych większej całości.

Niemniej błędnie zamiast *przedstawiciel* wprowadza się u nas w użycie wyraz *zastępca*, rozpowszechniony na dobre tak w Wielkopolsce, jak w b. Galicji, gdzie też jego źródło i silna ostoja w niemieckim „*Vertreter*“, wskutek tego w tutejszych pismach niekiedy spotkać go można w takich n. p. wyrażeniach: *zastępca fabryki*, *zastępca przemysłu tkackiego*, *zastępca kolei*, *zastępca wojskowości*, *zastępca win* (!), *grono zastępców nauki* (zamiast po polsku *przedstawicieli nauki*). W temże błędnym znaczeniu poczyną się używać i *zastępstwo* lub *zastępowanie* („*Vertretung*“), zamiast *przedstawicielstwo*, i *zastępować* („*vertreten*“) zamiast *przedstawiać*, *reprezentować* n. p. *zastępstwo tow. kred. ziemskiego*; *zastępstwo lakierów krajowych i zagranicznych* (!); „*magistrat może... udzielić kierownikom poszczególnych działów prawo do zastępowania gminy miejskiej na zewnątrz*“ (art. 84c), albo w takim oto powiedzeniu: są uniwersytety, „na których wszystkie działy wiedzy nie są *zastępowane*“, co ma znaczyć, że nie wszystkie działy wiedzy mają swych *przedstawicieli*; ale klucz do tego zrozumienia spoczywa w niemieckim: „*alle Wissenszweige sind nicht vertreten*“; przy jego dopiero pomocy rozwiązuje się owo zawile zagadnienie językowe.

Tu także wymienić należy niedawno w świat puszczonego napisu na obligacjach kolei żel. w tem brzmieniu: „*Termin zapadłości renty*“ — oczywiste dziwactwo, dotychczas w języku nieznanie i do tego ciemne. Winien zaś temu nieogłędny przekład niemieckiego „*Fälligkeitstermin*“ przyniesiony w zamian za jasne i ogólnie używane wyrażenie: *termin płatności renty*.

W pewnej książce historycznej, bardzo zresztą wartościowej, autor m. in. powiada, że najwięksi demokraci... *na zasadę tę szczególny pokładali nacisk*“ — zamiast po polsku: *kładli nacisk*; — oczywiście w myśleniu swem nie odczuwa on różnicy znaczeniowej słów: *pokładać* i *kłaść*.

W dzienniku rozporządzeń pewnej dyrekcji kolei żel. urzędowy sprawozdawca wyraża się w druku taką polszczyzną: „Sekretarz kolei M. K. w eksped. towar. *brakował w służbie* dnia 22, 23, 24 i 27 grudnia 1923 r. za co ukarany został wstrzymaniem *poborów* za wymienione dni“ — wyraźnie: „brakował w służbie“!

Przytoczone powyżej wyrazy są to wszystko zjawiska pochodzenia nowszego. Być może, że ktoś, powodowany myślą o zmianach, jakim z natury podlega każda mowa ludzka, skłonny byłby i tutaj dopatrywać się objawów naturalnego rozwoju języka, albo też uważać je za wywołane potrzebami dzisiejszego może rozrostu życia gospodarczego lub państwowego. Mylne jednak z gruntu byłoby takie mniemanie. Okazy przytoczone, podobnie jak wiele innych, są to wprost naleciałości obce, przenoszone niebacznie do języka polskiego przez jednostki, przejęte lub może bezwiednie ogarnięte wpływami niemieckimi. Twierdzenie zaś samo, iż użycie wyrazu polskiego jest naleciałością obcą, nie zawiera w sobie wcale sprzeczności, lecz określa rzecz w istocie swej niewątpliwą.

Obecnie usuwanie tych skaz wyraźnych i chwastów językowych jest zadaniem nieodzownem i pilnem. Domaga się tego troska o język, która w poczuciu oświeconych warstw narodu uważana jest za poważny obowiązek obywatelski, wpływający wprost z przywiązania i tego szacunku, jaki przecież wszyscy dla mowy ojczystej żywimy.

Adam Ant. Kryński.

(„Tyg. Illustr.“ Nr 2, z r. 1925).

VII. NOWE KSIĄŻKI.

Inż. K. Stadtmüller: *Słownictwo rzemieślnicze. IV. Dział skórniczy. Garbarstwo, kuśnierstwo, rękawicznictwo, rymarstwo, siodlarstwo i szewstwo.* Nakładem Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie 1922 r.

Nasze słownictwo rzemieślnicze przepelnione jest nazwami obcego pochodzenia, niby spolszczonemi, a właściwie skoślawionemi.

Nie jestem zwolennikiem bezwzględnego usuwania nazw obcych, przyjętych także w innych językach i powszechnie używanych, ale język nasz — piękny, bogaty, giętki stać na wyszukanie i tworzenie także nazw czysto polskich.

Zasługą p. Stadtmüllera zbieranie nazw dotąd używanych i poprawianie ich, spolszczanie, — zasługą M. Muzeum przemysłowego w Krakowie wydawanie słowników rzemieślniczych. W ten sposób powstanie i przyjmie się z czasem poprawne słownictwo polskie. Dążyć należy

o ile możności, do nazw jednowyrazowych, poręczniejszych, określających jasno istotę rzeczy.

Gdym przeglądał, jako niefachowy, dotychczas wydany w Krakowie w r. 1922 materiał do słownictwa garbarskiego, kuśnierskiego, rękawiczniczego, rymarskiego, siodlarskiego i szewskiego, nasunęły mi się narazie niektóre uwagi co do doboru nazw. Czyby nie lepiej było zamiast (str. 5.) „przewiędnąć“ użyć *przesuszyć*; (str. 7.) zamiast „kadź dębnicowa“ — *kadź dębnicza*; (str. 9.) „skóra jagnięcia“ — *skóra jagnięca*; (str. 10.) zamiast „skóra uprężowa“ — *skóra uprężna*; (str. 19.) zamiast „palec wielki“ — *paluch*; (str. 21.) zamiast „wyciskarka“ — *wyciskadło* (jak kowadło, uciskadło, motowidło, liczydło, szczudło); zamiast „dziurownik“ — *dziurawidło*; (str. 25.) zamiast „podpodeszwić“ — *podstopować, podszyć* (dotąd używane); (str. 26.) zamiast „nacinarka“ — *nacinadło*; zamiast „nakłuwak“ — *nakłuwadło*; zamiast „wycinarka“ — *wycinadło*; (str. 27.) zamiast „skórnice“ zrozumialsze *nagolenniki*.

Szczęście Boże dalszej a wytrwałej pracy! Język i ziemia to nasza opoka!

Prof. Browicz.

VIII. KORESPONDENCJA REDAKCJI.

P. F. Krzemińskiemu w Wołkowysku. Na zapytania odpowiadamy; tłumaczeń z języka rosyjskiego podjąć się nie możemy.

P. Dyr. K. Missona w Brzesku. Uważamy za stracony wszelki trud wyłożony na wymyślanie nowych wyrazów na miejsce przyswojonych i pospolitych choć obcych. Dlaczego ma być lepsza *naklejka* niż przyjęty *znaczek pocztowy*? Ani *redakcji*, ani *fajki*, ani *lampy* nie zdolamy obecnie zastąpić wyrazami polskimi, choćby najszcześliwiej ukutymi, dlatego osobnej rubryki dla nowotworów nie możemy otwierać. O wszelkie przyczynki i pamięć prosimy.

TREŚĆ: I. R. Zawiliński: Nauka a dyletantyzm. — II. Zapytania i roztrząsania (46—65). — III. Pokłosie (Żeromskiego: „Przedwiośnie“). — IV. Vivat sequens (Okólnik językowy Kur. okr. szk. lwowskiego). — V. F. Fidziński: Język w czasopismach sportowych. — VI. A. A. Kryński: Troska o język. — VII. Nowe książki. (K. Stadtmüller: Słownictwo rzemieślnicze). — VIII. Korespondencja Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska 1. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.